



UltraLink Ambience MK2

Dystrybucja:
Cena:

Polpak Poland
2200 zł/2x2,5 m (ok. 440 zł/m)

Ocena

Brzmienie
Jakość/cena



Ambience MK2 to najdroższy kabel UltraLinka sprzedawany w Polsce. Jest gruby jak kciuk dorosłego mężczyzny i wystarczy go dotknąć, by poczuć moc bijącą przez czarno połyskującą plecionkę. Przewód jest dosyć sztywny i tylko mocne dokręcenie terminali we wzmacniaczu i kolumnach uchroni widelki przez wybraniem wolności. Ambience'a zbudowano z OFC o czystości 6N, wyciąganej w środowisku próżniowym. Ułożony według specjalnej geometrii splot składa się z trzech głównych wiązek, dla niskich, średnich i wysokich tonów.

Zanim zacząłem test, powoli rozgrzewając sprzęt, puściłem pierwszą z brzegu płytę Diany Krall i krzątałem się po mieszkaniu.

Na chwilę wszedłem po coś do pokoju i już w nim zostałem. Ona tam była. Żywa, prawdziwa, stała i nic sobie nie robiąc z mojej obecności, śpiewała spokojną balladę. Ale to jeszcze nic. Szczęka opadła mi dopiero przy solówce kontrabas. Czysty, soczysty, połyskiwał refleksami słońca na ciemnej obudowie pudła rezonansowego. Zaraz, chwileczkę, goście w domu, a ja taki nieubrany? Na sekundkę przeprosiłem towarzystwo i już w świeżej koszuli

kontynuowałem koncert. Między głośnikami rozciągała się prawdziwie amerykańska scena. Zaczynała się jakiś metr za kolumnami, sięgała około metra w bok i kilkanaście kilometrów w głąb. Wypełniona powietrzem, z muzykami ustawionymi jak na szachownicy, nie ginęła w mgiełce, lecz miała jasno i wyraźnie nakreślone kontury. Podczas spokojnych kawałków można było się nasycić każdym szczegółem nagrania, ale tak naprawdę kabel rozkręcał się podczas głośnego grania. Nie interesowało go banalne przesyłanie elektronów, ale szczerze angażował się w to, co robił. Przelamywał niewidzialną barierę między słuchaczem a artystą i wciągał w wir wydarzeń na scenie lepiej niż radziecki odkurzacz „Rakietta”. Zmieniałem płyty w tempie serwisu Ferrari na torze Monza i za każdym razem miałem okazję spotkać się ze starymi kumplami. Wyjedli zapasy z lodówki, wypili resztkę wina, porysowali parkiet statywami od mikrofonów i na odchodnym zapowiedzieli, że jeszcze wpadną. Kiedy? To już będzie zależało od grubego kawałka drutu w ciemnej izolacji.

Parafrazując slogan Citröena - z Ambience polubisz każdą płytę.